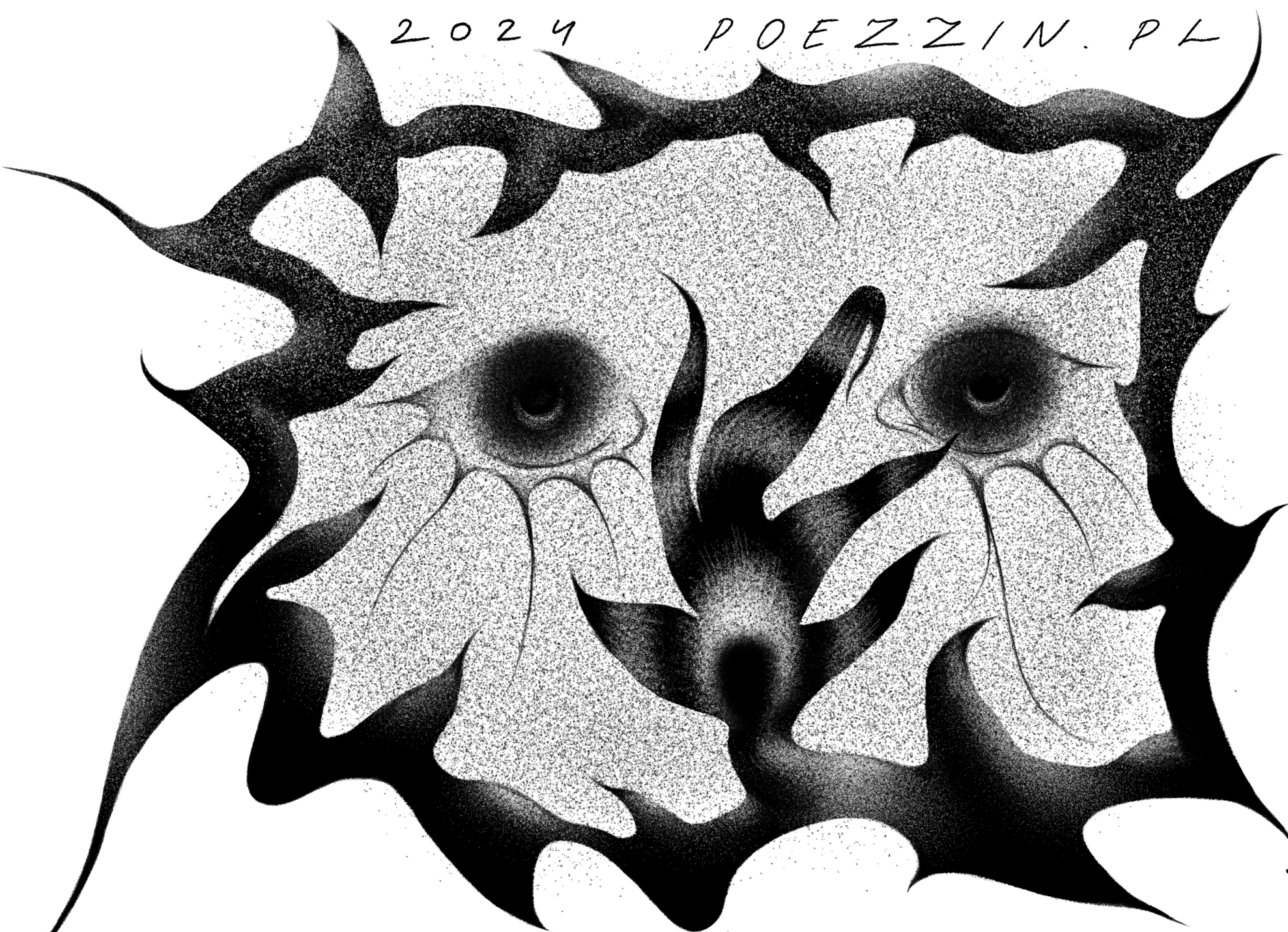


ILUSTRACJE: JURCZANKA

2024

POEZYZIN.PL



JOANNA WITCZAK

COŚ NIEDOBREGO SIĘ DZIEJE



### coś niedobrego się dzieje

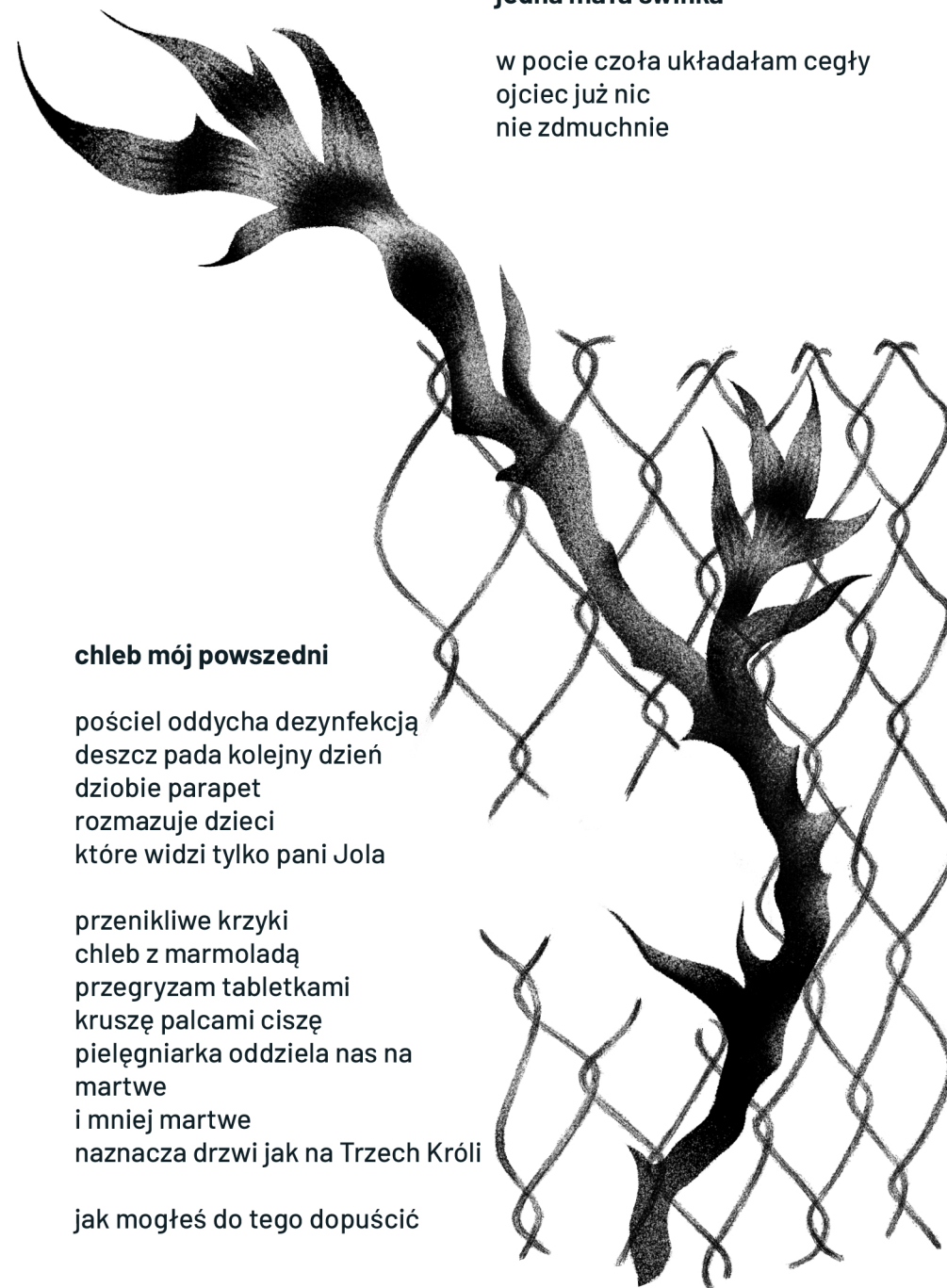
coś niedobrego się dzieje

wszystko  
co świetliste  
wyhodowaliśmy na naszym balkonie  
teraz obraca się we wstęgę dymu

wszystko  
co było obiecane  
chwytam pod światło  
widać przez nie  
nic

coś niedobrego się dzieje

idzie do mnie  
jest daleko?  
nie to już jest  
wszędzie



### jedna mała świnka

w pocie czoła układałam cegły  
ojciec już nic  
nie zdmuchnie

### chleb mój powszedni

pościel oddycha dezynfekcją  
deszcz pada kolejny dzień  
dziobie parapet  
rozmazuje dzieci  
które widzi tylko pani Jola

przenikliwe krzyki  
chleb z marmoladą  
przegryzam tabletkami  
kruszę palcami ciszę  
pielęgniarka oddziela nas na  
martwe  
i mniej martwe  
naznacza drzwi jak na Trzech Króli

jak mogłeś do tego dopuścić



## smiles in borderline

gasnąca jesień  
udręczone miasto oddycha smogiem  
czerwony neon przybrudza okno  
grzyb na ścianie w kształcie komety  
kocie wołanie o mięsny koktajl

gdzie pochował się mój przyszły kochanek  
ucieka przede mną jak szczur  
nie widzę jego odbicia w kałuży kawy  
czy szczoteczka do zębów tuli się do innej  
szukam palców na napęczniałych piersiach

skrzypnięcie otwieranych drzwi

w miesiącu miodowym  
wejdziemy w siebie jak w powietrze  
ciała zapomną o skłonnościach do śmierci  
zagnieźdźmy się w ciepłej pościeli  
obleczonej rześkim dotykiem

ciemną dolinę wypełnia światło

pamiętaj, lepię się do stóp  
więc położę się pod podłogą  
nasłuchując odchodzących kroków

## łańcuch

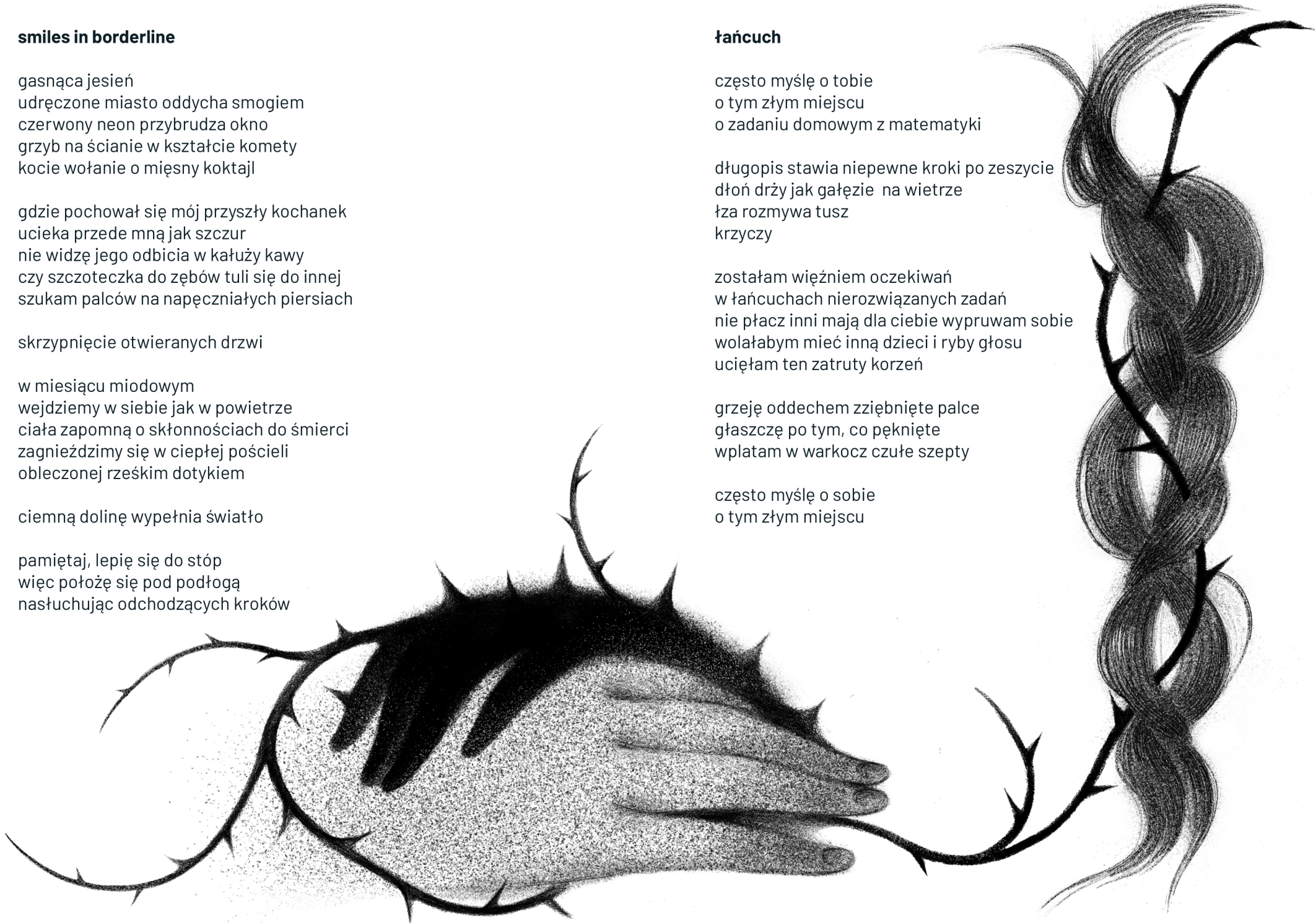
często myślę o tobie  
o tym złym miejscu  
o zadaniu domowym z matematyki

długopis stawia niepewne kroki po zeszyście  
dłoń drży jak gałąź na wietrze  
łza rozmywa tusz  
krzyczy

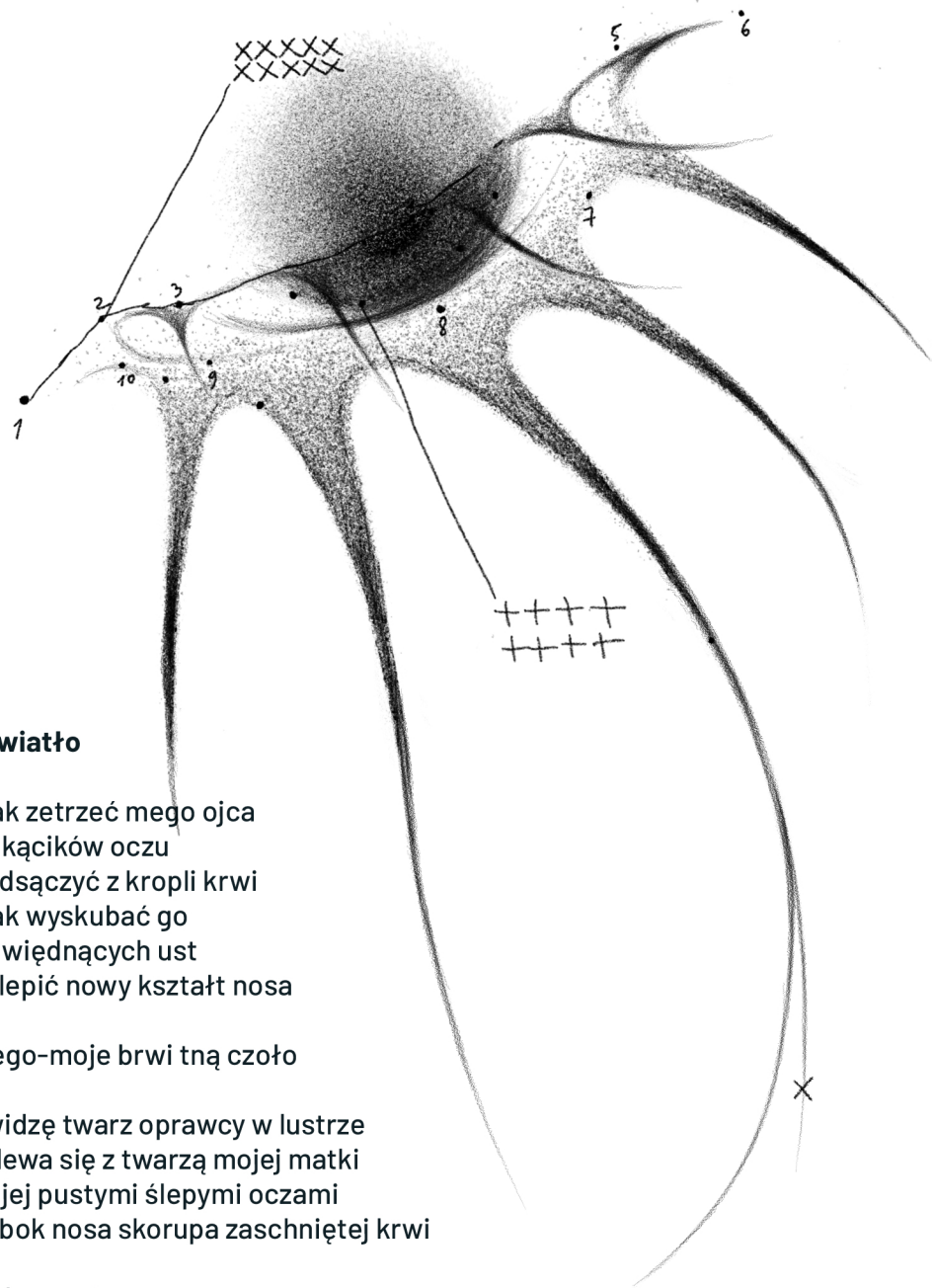
zostałam więźniem oczekiwań  
w łańcuchach nierozwiązanych zadań  
nie płacz inni mają dla ciebie wypruwam sobie  
wołałabym mieć inną dzieci i ryby głosu  
ucięłam ten zatruty korzeń

grzeję oddechem zziębnięte palce  
głaszczę po tym, co pęknięte  
wplątam w warkocz czułe szepty

często myślę o sobie  
o tym złym miejscu







## światło

jak zetrzeć mego ojca  
z kątek oczu  
odsączyć z kropli krwi  
jak wyskubać go  
z więdnących ust  
ulepić nowy kształt nosa

jego-moje brwi tną czoło

widzę twarz oprawcy w lustrze  
zlewa się z twarzą mojej matki  
z jej pustymi ślepymi oczami  
obok nosa skorupa zaschniętej krwi

jak wyryć nowe rysy  
przez które fala światła  
wleje się w pory

## mojry

gasnące lato  
zachód słońca liże karki  
wtykamy maliny na wierzchołki palców  
rozmawiamy o filmie  
trzymamy się za ręce  
policzki płoną czerwienią

nagle ten obraz  
dotkniesz go palcem  
odpada jak mięso od kości  
jeden słaby ruch  
jest w stanie zerwać każdą nić

